

MEKSYK. Wielki Tydzień u Azteków. Odc.1/3 W Dolinie Meksyku.

„Taki to był kraj, dawno temu prawie bezludny, teraz zasiedlony i podzielony na zwalczające się nawzajem państewka... Hernan Cortés słuchał opowieści Mariny uważnie. Pragnął ją zrozumieć, bo przecież znajdował się w świecie zupełnie nieznanym. Marina stworzyła mu obraz kraju, którego dumni mieszkańcy „pełni osobowości” każdego dnia spoglądali w stronę słońca, księżyca, lasu, gór, rzek wypatrując tam swoich bogów mających przynieść im szczęście. Jednocześnie lękali się tych bogów, lękali śmierci i byli zabobonni; zajmowali ziemię, gdzie w każdym dużym skupisku ludzkim znajdowały się piramidy, na szczytach których wznosiły się małe, drewniane świątynie. To tam mieszkaly spragnione ludzkiej krwi najwyższe, przedwieczne bóstwa (...) Młodzi chłopcy, często jeszcze dzieci, pod przymusem wstępowali do armii, a jeśli dali się pojmać, większość ginęła na świątynnych ołtarzach. Co roku w ten sposób schodziło z doczesnego świata kilkadziesiąt tysięcy ludzkich istnień. Wierzono, że ta ofiara przyniesie żyjącym dostatek i zapewni spokój, a bogowie będą sprzyjać ludzkim sprawom”. (Fragment książki: Mirosław Olszycycki, Meksyk. Szlakiem zdobywców, Pelplin 2012).

Komentarz:

Wielki Tydzień w Meksyku przeżywałem zupełnie inaczej niż w Ojczyźnie. Kto wie, czy nie bardziej. Pamiętam ten wspaniały krajobraz meksykańskiej doliny, gdy wyszedłem z autobusu linii Cholula-Meksyk, a potem wcisnąłem przycisk nagrywania w kamerze filmowej. Zachwyciłem się wtedy olbrzymim kaktusem na drodze i przydrożną kapliczką udekorowaną już odświętnie.



A mężczyzna stojący samotnie na środku drogi? Z uwagą spoglądał w moją stronę i nie mogłem nawet przypuszczać, że jego zadumana twarz znajdzie się na okładce mojej książki.



Początkowo nie zwracałem na niego uwagi, podobnie jak starożytni mieszkańcy tych ziem, a także ci współcześni, kierowałem spojrzenie w stronę lasów, rzek i gór, a na niebie wyglądałem chmur wędrujących w stronę stolicy Meksyku i Guadalupe.



To właśnie tam podążaliśmy, najpierw, by odwiedzić Matkę Bożą z Guadalupe, a potem uczestniczyć w ukrzyżowaniu Jezusa w San Cristóbal de las Casas. Bo przecież znalazłem się w tym miejscu w okresie szczególnym, a więc w czasie, gdy cały chrześcijański świat przygotowywał się do największego święta w roku. A sok z owocu kokosa? To smak latynoskiego świata, lekko kwaśny, ale za to bardzo orzeźwiający i wzmacniający...

Autor:



Mirosław Olszycki